Nr. 96. Kraków, dnia 28 Kwietnia — Sroda. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w sali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Niepokoje wśród ludu.

Gdybyśmy nie wiedzieli dobrze i na podstawie licznych doświadczeń, z jak głęboką złą wolą dobrowolnie urzędowy organ miejscowy systematycznie stara się w najgorszem świetle przedstawić wszystko, co my czynimy i piszemy — musielibyśmy go oskarżyć o bezgraniczną lekkomyślność z powodu jego zachowania się w sprawie ludowych niepokojów. Rzecz jest powszechnie wiadoma i stwierdzona, że zaniepokojenie to jest, że agitacya jakaś antispołeczna między ludem się szerzy, że lud niewiadomy ktoś wyzyskuje wszystko, co tylko się da wyzyskać, ażeby lud wiejski przeciw inteligencyi podburzyć; że na podstawie różnych czysto fantazyjnych wieści, różnych drobnych i nic nie znaczących okoliczności, na podstawie najniewinniejszych petycyj między ludem [illegible] kolportowano wśród ludu baśnie z wyraźnym celem podburzenia go do czynnego wystąpienia pod pozorem obrony od nieistniejącego nieprzyjaciela. To wszystko — powtarzamy — rzeczy są znane i powszechnie wiadome. To wszystko jednak nie przeszkadza *Czasowi* pisać, że [illegible] wieści i obaw o zaniepokojeniu ludu jest „nietylko lekkomyślnością i grzechem" — do czego dodaje: „że przed popełnieniem go (t. j. owego mniemanego grzechu) nie cofają się dzienniki, których [illegible] zdobyć sobie *per fas et nefas* sensacyjnemi, choćby niedorzecznemi doniesieniami, to nas nie dziwi; że zaś w ogóle nie ciąży już na nich żadna odpowiedzialność, nie można ich do niej powołać".

Gdyby *Czas* był wiedział, co równocześnie pisał, nie byłby może się pomiarkował, i nie palnął tylu nonsensów na raz. Oto w urzędowym komunikacie dziennika wiedeńskiego czytamy:

„Według nadesłanych sprawozdań („*Berichte*" — a więc nie według prywatnych doniesień, lecz urzędowych sprawozdań) pojawia się zaniepokojenie wśród ludności włościańskiej kilku galicyjskich powiatów, głównie zaś powiatów bocheńskiego i gorlickiego. Krążą tam awanturnicze pogłoski, że rok 1886 będzie dla włościan szczególniej zgubnym. Powód tego zaniepokojenia należy upatrywać w tem, co następuje: Od dłuższego czasu słyszał lud wiejski przepowiednie, że w roku 1886 nastąpi koniec świata. Rzecz dziwna (?), że skutkiem tego opanowała lud wiejski pewna groza. Do tego przyłączyło się i to, że ostatniemi czasy puszczono między włościan w obieg kilka petycyj, między niemi i petycyę o święcenie niedzieli. Petycyę tę, która szczególniej zagrażała żydowskim przemysłowcom, zwalczali pewni agitatorowie w ten sposób, iż nie umiejącym czytać włościanom przedstawiali ją jako wychodzącą od „panów" prośbę do Najj. Pana o przywrócenie pańszczyzny, co wywołało nieprzyjazne dla szlachty usposobienie. Dalej, napływ przybyszów z krajów sąsiednich naprowadził włościan na domysł, że „panowie" mają jakieś złe zamiary. Na ten czas też przypadło kilka większych, przez szlachtę urządzanych polowań. Te dały niektórym indywiduom powód do rozszerzenia pogłoski, że „panowie" zamierzają zrobić powstanie. Kilku ze wspomnianych agitatorów władze uwięziły. Nigdzie jednak nie dał się odkryć ślad żywionej z zagranicy agitacyi. Namiestnik wysłał delegata do powiatów, o które chodzi, z upoważnieniem rekwirowania w razie potrzeby wojska, a zarządzenia, poczynione przez rząd, dają zupełną rękojmię, iż lud wiejski powróci rychło do zwykłego spokoju".

Tyle urzędowe sprawozdanie. Prosimy teraz porównać to z tem wszystkiem, co myśmy w tym przedmiocie pisali, a czytelnik się przekona, że między naszemi relacyami a sprawozdaniem urzędowem żadnej istotnej nie ma różnicy, prócz tego tylko, że sprawozdanie jest streszczeniem w najogólniejszych zarysach tego stanu rzeczy, który myśmy w szczegółowych doniesieniach kreślili. Pisaliśmy przeto p r a w d ę i tylko prawdę. Dlaczego ona *Czas* w oczy kole? dlaczego pisanie o niej nazywa „lekkomyślnością i grzechem" — domyśleć się łatwo. Zależy mu na tem, ażeby rzeczy tak przedstawiać, jak gdyby u nas w kraju wszystko szło jak najlepiej, jak gdyby działalność rządu i rządzącego stronnictwa chroniła kraj najzupełniej od wszelkiego złego, jakoby kraj miał powód bezwzględnie być zadowolonym. Jest to tendencyą wszystkich rządowych stronnictw, ale w naszym kraju tem gorszą i tem bardziej szkodliwą, że u nas złego jest bardzo wiele, że bez krytyki to złe musiałoby się straszliwie i bez ratunku zabagnić, że zatem kto chce dobra tego kraju, musi na to, co złe, wskazywać i do ratunkowej pracy kraj wzywać. *Czas* powiada: władza czuwa — ona bodźca nie potrzebuje — więc rozgłaszanie wiadomości o niepokojach było zbytecznem. Odpowiemy, że nigdy na pewno wiedzieć nie można, czy władza czuwa rzeczywiście, zwłaszcza zaś nasza, tak bardzo energią nie grzesząca władza! I bardzo jest prawdopodobnem, że dopiero publiczna przestroga stała się dla władzy bodźcem, że zatem bodziec ten był konieczny.

Ale z drugiej strony — czyż tutaj t y l k o władza do działania jest powołana? Czyż *Czas* na prawdę tak płytko tę sprawę sądzi, że przypuszcza, iż sama działalność władzy tu raz na zawsze wystarczy? Władza może pozamykać agitatorów, może ich skazać na różne kary, może żandarmeryę i wojsko posłać, gdzieby było niebezpieczeństwo, i stłumić wszelkie z e w n ę t r z n e o b j a w y niepokoju — ale władza głębiej sięgnąć nie potrafi, ona nie zdoła sama usunąć wszystkich powodów tego bardzo smutnego objawu, że takie agitacye wśród ludu mogły trafić na grunt, do ich przyjęcia przygotowany. Tu trzeba działalności społeczeństwa samego, stowarzyszeń, gmin, reprezentacyj powiatowych, Sejmu, słowem samodzielnej pracy narodu. A do tej chcąc pobudzić musi się przedewszystkiem p r a w d ę głosić, choćby ona była bardzo bolesną, nie zatajać niczego, co jest chorobą w naszem życiu społecznem. Inaczej zapleśniejemy, a złe się u nas rozszerzy i zakorzeni tak, że go się potem nie wytępi. Do zapleśnienia tego przez zatajanie prawdy i łudzenie kraju się przyczyniać — oto co jest „lekkomyślnością i grzechem".

Zakliczyn, 23 kwietnia.

Wieści niepokojące między ludem zaczęły się objawiać w okolicach Z a k l i c z y n a, ale niczem się one wyraźniej nie zaakcentowały. Władze wzięły się energicznie do wyśledzenia. Na jarmark w Zakliczynie 19 b. m. sprowadzono z kilku posterunków żandarmeryę, był również obecny sam starosta powiatowy. Przez cały jarmark panował jednak wzorowy porządek i spokój. O katastrofie wybuchu chłopstwa, mającego nastąpić w Wielki piątek, krążyły pogłoski, jednak bezpodstawne.

Brzesko, 23 kwietnia.

Wczoraj odbyła się w tutejszym sądzie powiatowym rozprawa karna przeciw oskarżonym o przekroczenie z § 308 u. k. za rozszerzanie nurtujących między ludem naszego powiatu pogłosek o rznięciu żydów i napadzie na panów. — Oskarżonych było sześciu mężczyzn i trzy kobiety a między nimi jeden żyd i jedna żydówka. Każdy z oskarżonych przyznał bez wypierania się, że słysząc, bądź na okolicznych jarmarkach, bądź też od innych ludzi swoich sąsiadów lub kumotrów we wsi o mającem się odbyć z a r z y n a n i u ż y d ó w powiedział to z niedowierzaniem swemu sąsiadowi lub też miejscowemu żydowi, aby się dowiedzieć od niego prawdy. Charakterystycznem było zeznanie małego Sikorskiego, chłopca 15-letniego, który z całą otwartością i prostotą opowiedział, że wracając z jarmarku w Brzesku, słyszał w drodze nieznajomych mu włościan, rozmawiających ze sobą o rznięciu żydów. Pod wrażeniem tej wieści przyszedł do domu a zobaczywszy znajomego mu żyda, powiedział mu: „będą żydów rznąć." Niemałe również było zdziwienie oskarżonego żyda, gdy się dowiedział przy rozprawie, że i on do rzędu oskarżonych należy. Przytoczył bowiem na swoją obronę, że gdy się dowiedział o tej pogłosce, udał się do miejscowego gorzelnika, aby się od niego dowiedzieć, ile w tej pogłosce jest prawdy a potem doniósł o tem żandarmowi, i z tego powodu stanął między oskarżonymi. Rozprawa nie wykazała, iżby oskarżeni mieli być złośliwemi rozsiewaczami tej pogłoski, ani też ażeby z temi pogłoskami łączyć się miał choćby cień jakiejś zbrodniczej myśli. Przeciwnie z opowiadania oskarżonych można było nabrać przekonania, że gdy w pierwszej chwili oskarżeni, może i uwierzyli trochę w tę pogłoskę, o co u naszego chłopka nie trudno, z powodu jego ciemnoty i braku wykształcenia, obecnie nie przywiązywali do tych pogłosek najmniejszego znaczenia i uważali je za brednie. To też z miną uśmiechającą a nawet z wstydem opowiadali na rozprawie to, co słyszeli od swoich sąsiadów w domu, lub też od innych włościan na jarmarku. Mimo to zostali wszyscy oskarżeni zasądzeni na karę aresztu od pięciu dni do trzech tygodni.

Konserwatyzm i postęp.

II.

W nie mających końca sporach konserwatystów z postępowcami nasi zachowawcy ani razu nie sformułowali należycie aktu oskarżenia. „Postęp — powiada A. Dyg. — był zawsze konsekwentniejszy, wyrazistszy, palcem wytykał tę sprawę, o którą mu chodziło i właściwy punkt w całej sprawie, a zawsze więcej miłował swe społeczeństwo... Weźmy na przykład sprawę miłowania tego co swoje. Konserwatyzm jakoby przywłaszcza sobie ów ołtarz... W obozie postępowym stanowczo nie ma ludzi, którzyby np. edukacyę swoich dzieci rozpoczęli od nauki francuszczyzny, podczas gdy każdy prawie szlachcic robi to z wielkim gustem, nie mówiąc o głowach konserwatyzmu. Cóż to za logika? Przyszli konserwatyści, spadkobiercy tradycyi narodowej, nietylko z bonami i boniarzami, ale z panem Bogiem rano i wieczór konwersują po francusku. Jak więc śmiecie oskarżać kogobądź o brak swojskości, kiedy uczuciem owem zadajecie kłam najwyższy w czynie? Postępowcy przeto nie są niszczycielami świętej tradycyi!"

„Najczęściej słyszy się pytanie, zwrócone do postępowców: Coście zrobili od lat dwudziestu? Na to odpowiemy: „Postęp sprawił dwie rzeczy, bo stanął do walki ze świętemi przesądami, z przywilejami rodowemi i z blichtrem. Bo stawiał, stawia i będzie stawiał wszystko, co ma wartość rzeczywistą a wywraca widma — bo pełen siły uczucia występuje do walki. Postęp twierdzi, iż więcej warta jest szczypta zdrowego rozumu, niż całe stosy umysłowych rupieci i ozdóbek, od których iskrzą się wielko-pańskie salony konserwatystów. Postęp dowodzi, że praca, oraz rzetelna cnota mają nieskończenie wyższą wartość, aniżeli konserwatywne karty i genealogiczne wywody. Czy sądzicie panowie konserwatyści, że to już za długo walczyć przez lat dwadzieścia z tak potwornemi hydrami wieku?"

Zarzucają postępowcom bezbożność. Na ten zarzut słusznie odpowiada p. A. Dyg.: „Uczuć religijnych, zachwytów modlitwy, westchnień wysłanych do nieba, nikt niczyich zliczyć nie zdoła ani ich też nie potrafi sprawdzić. Jakże więc powstać może zarzut bezbożności? Nam się zdaje, najbezbożniejsi są bigoci, bo ci są zawsze niemoralni. Ale ich nie dosięgnie ów zarzut, ponieważ dopełniają form religijnych — form i niczego więcej. Można być zbirem w duszy, lecz się dopełnia konwenansu, a przeto ma się uznanie i budzi się ufność w kim należy. Ludzie postępowi szanują nie formułki religijne, lecz najwyższe zasady religii i szanują je nie zewnętrznie. Bóg, który jest ideałem całej cierpiącej ludzkości, jest naszym także ideałem. Miłość bliźniego nie opuściła nigdy postępowego obozu. Skądże więc wina bezbożności? Bo postępowcy uważają także za obowiązek występować przeciw nadużywaniu imienia Bożego w celach prywatnych. Pobudki oskarżenia są więc jasne."

Moralność społeczna rozwija się, kształci, przechodzi zmiany i przystosowania do warunków. Wszystko to musi iść po drogach postępu. Wszystko, co się pierwszy raz robi, jest niedostateczne, może być nawet błędem, a najpierwej bywa eksperymentem, który przecież może się nie udać. Stąd wyrasta frazes o burzeniu, choć tu burzenia wcale nie ma, dalej powstaje obrzydła plotka, która od czasu do czasu stroi się wieńcem paszkwilu. Ostatecznie postęp wyższy jest od konserwatyzmu, bo wykonywa pracę z logiką faktów i z siłą uczucia.

„Żadnym faktem nas nie przekonano, powiada p. Dyg., żeśmy zburzyli coś korzystnego. Ani jeden wasz cios nie trafia, bo każdy choć zatruty, uderza w pracownika spokojnego, gotowego umrzeć w przekonaniu, iż dusza życia jego, idee, dla których on pracuje, są nieśmiertelne. Nie dwadzieścia lat, ale wieki będą płynęły te idee, spadając na czaszki niepoprawnych. Przed nami zawsze przyszłość.

„Rzucono postępowcom w oczy, iż nie wydali w literaturze nie podobnego, jak niegdyś postępowcy wileńscy, którzy wytworzyli romantyzm. Niech tu sam lucyper zasiędzie w trybunale, to jeszcze z uśmiechem ironii powita oskarżyciela, który na bieg dzisiejszych faktów spogląda z niecierpliwością filistra, oczekującego aż deszcz przejdzie, aby mógł wyjść na codzienną przechadzkę".

Stary optymizm, opiewający pobożnie, iż tak cudownie dobrze i pięknie jest wszystko urządzone na bożym świecie, stanowi tło rozwojowe naszych stosunków konserwatywnych. I to jest zupełnie naturalne, bo komu było na świecie bardzo dobrze, temu na złe czasy albo nieco zostało tego dobra, albo przynajmniej zachował wspomnienie i żywi dążność powrotów do minionych stosunków. Komu zaś było źle, a jest jeszcze gorzej, ten stanowi żywy protest i przeciwstawia się powyższym usposobieniom. Takiemu jedynie przyszłość coś dać może. Ale w przyszłość można tylko wierzyć przecież. I na czem wiarę taką opierać? Na własnych usiłowaniach? Jeżeli tak, to występuje do czynu sybjektywizm! Bierzemy stany własne — wiarę, nadzieję, pragnienia za coś istotnego, a tymczasem wiatr rzeczywistości zdmuchuje ciągle owe budynki z kart. Jestto właśnie grunt dla społecznego pesymizmu, który zaprawdę nie ma w sobie nic takiego, coby rokowało jakąś lepszą dolę i to tylko lekarstwo na optymizm, to metoda pedagogiczna w chowie społecznem. Trzeba się zmienić do gruntu, jeżeli się pożąda zmiany, trzeba się do tej zmiany przygotować. Na takich fundamentach powstała idea reformy społecznej wewnętrznej, reformy w sposobie myślenia i odczuwania wszystkiego, co się zewnątrz nas dzieje. Nikt się nie odważy twierdzić, że to jakiś fundament przyszłych gmachów. Nie! Dla nas jestto prostą koniecznością, czemś w rodzaju ognia, którym się zajął i rozpalił świetny a bogaty strój. Po pożarze może być dym i swąd, może pozostanie czysty popiół... Lecz pożar być musiał, skoro były iskry i coś do spalenia. Co jest w tym stroju dyamentem, to z ognia wyjdzie cało. Ów ogień nazwano w Warszawie p o z y t y w i z m e m — w ogóle zaś ruchem postępowym w celu rozwiązania starych gordyjskich węzłów."

Przechodzi następnie p. A. Dyg. do ocenienia najwybitniejszych postaci w literaturze postępu z dzielnym Świętochowskim na czele i podaje nader udatne sylwetki redaktora *Prawdy*, Aleksandra Świętochowskiego, autora świetnych kronik w *Kuryerze Warszawskim* Aleksandra Głowackiego i byłego adepta postępu a dziś redaktora konserwatywno-warcholskiego *Słowa* Henryka Sienkiewicza. Charakteryzuje dalej p. A. Dyg. działalność i wpływ każdej z tych trzech wybitnych osobistości na społeczeństwo polskie, przyczem składa dowód, jak przedmiotowo oceniają postępowcy zasługi konserwatywnego liryzmu. Do ludzi wpływowych słusznie zalicza autor „luźnych myśli" p. Jana Jeleńskiego, redaktora antisemickiej *Roli*, bo on choć „nie stoi ani kościołem, ani postępem, ani konserwatyzmem, choć nie jest literatem i autorem dzieł naukowych. wywiera mimo to wielki wpływ, gdyż podniósł kwestyę wielkiej doniosłości — k w e s t y ę ż y d o w s k ą — szkoda, że ze złością i plemienną nienawiścią".

KOPCIUSZEK.

Kilka kartek wyciętych z dziejów polskiej sceny,

napisał

Michał Wołowski.

(Ciąg dalszy.)

Biskup ucha nadstawił i z widocznem zdziwieniem wpatrywał się w młodzieńca. Słowa rymowanej satyry wydawały mu się czemś nowem, nieznanem, jakby nie on je stworzył, nie on napisał. Zadowolenia uśmiech otoczył mu usta, oko się ożywiło, a gdy Bogusławski z siłą zakończył ostatni wiersz satyry, zerwał się z fotelu, pobiegł ku niemu i zawołał:

— Co? co ty mówiłeś?...

— Satyrę Waszej Eminencyi!...

— Patrzaj, jak to inaczej w twych ustach, a inaczej na papierze wygląda.

— Daj mi Wasza Eminencyo ludzi, którzyby rozumiejąc dobro Rzeczypospolitej, tak jak ty pisali, a ja tę Rzeczpospolitę z gruntu przerobię, porwę, pociągnę za sobą tak, jak porwałem ciebie panie, twojemi własnemi słowami....

— Porwiesz!... poprawisz Rzeczpospolitę—powtórzył biskup...

Bogusławski zamilkł, widział, jak w tej chwili słowa jego w głowie pierwszego historyka Polski, kłóciły się z jego pojeciami, które mu co innego mówiły dawniej... Z bijącem sercem też śledził te wrażenia na poważnej biskupiej twarzy, a gdy ujrzał tryumf swoich wierzeń i jemu uśmiech twarz ozdobił. Tak ten, który go przed chwilą tak opryskliwie przyjął, w tej chwili już go rozumiał.

Trzebaż jednak to milczenie było przerwać. Bogusławski więc spytał się nieśmiało:

— Jakąż mam ponieść od Waszej Eminencyi odpowiedź królowi?...

Biskup na to pytanie znów brwi namarszczył... i opryskliwie odparł:

— Cóż Acan tak się o tę drogę natarczywie dopytujesz?...

— Bo i ja jadę — była odpowiedź.

— Po co?...

— Szukać ludzi, chcących tak samo jak ja pracować.

Biskup znów przez chwilę zamilkł, w końcu szepnął:

— Bądź podczas tej podróży blisko mnie: chcę na ciebie patrzeć, chcę widzieć, czy tak czynisz — jak mówisz, czy to u ciebie nie heca?...

Bogusławski nagle zgiął kolana, za nogi objął biskupa i szepnął:

— Daj mi Wasza Eminencya krzyżyk na drogę.... Daj!...

Naruszewicz objął głowę klęczącego młodzieńca, przycisnął ją do swych piersi i w powietrzu nad nią uczynił krzyżyk.

— Masz go, masz! — szeptał rozrzewniony — na pracę, na uczciwość!

W tej chwili na korytarzu dały się słyszeć kroki. Bogusławski zerwał się z ziemi, biskup niecierpliwie poruszył, gdy w na wpół otwartych drzwiach komnaty ukazała się głowa generała Komarzewskiego, który nie mogąc się doczekać powrotu posła i przeczuwając ciężką jego przeprawę z Naruszewiczem, przybywał mu na sukurs.

Biskup na widok generała szybko się tyłem do drzwi odwrócił. Bogusławski zrozumiał znak — skłonił się i ku drzwiom zmierzył, zabierając z nich przybyłego z sobą.

— Cóż? — zapytał generał już w korytarzu — jedzie?

— Pojedzie, kazał mi taką odpowiedź zanieść J. K. M.!

— No, więc zbieraj się panie Wojciechu: Jedziemy. Nie zapominaj, że będziemy w Nieświeżu, u księcia *Panie-kochanku*. Już że tam moc pięknych kobiet będzie, — to rzecz pewna. Pamiętaj patrzeć dobrze. J. Kr. Mość lubi ładne kobietki, a jak tylko posiadać je będzie, to i kieska pusta się napełni.

Bogusławski spojrzał zdziwionym wzrokiem na generała. W tej chwili — tak poważne myśli zalegały jego umysł, iż dziwolągiem jakimś wydały mu się lekkomyślne słowa generała... Chłodno się więc z nim pożegnał i poszedł w swoją stronę.

* * *

Cała Litwa do Nieświeża ciągnie...

Król-jegomość spieszy na sejm do Grodna, w drodze zawadzi o Nieśwież, — o stolicę litewskiego królika, księcia panie-kochanku, — co żyje więc gromadzi się tam, nie tyle może dla oglądania majestatu królewskiego, ile majestatu Radziwiłłowskiego, z którym panie-kochanku wystąpi.

Już od Jeziorny konwojują karety królewskie i ordynackie wojsko i szlachta na koniach i panie piękne....

Tak, tak Litwa ma zobaczyć *spektaklum*, jakiego nie widziała dotąd. Gdzie tylko król się ruszy, wiwaty i działa grzmią — roznosząc echo od końca w koniec Rzeczypospolitej — której skarb nie ma wprawdzie czem opłacić wojska, ale proch marnuje, bo to dla Jego Król. Mości, który raczył pod strzechy szlacheckie zaglądać.

Nieświeża, nie dawno zniszczonego przez wojnę i najazd, nikt już poznać nie może, tak się przystroił rękami znakomitych sztukmistrzów.

Sam książę dowodzi wszystkiem; wyprowadza w zaprzęgi niedźwiedzie i dromedary. Każe stawiać tryumfalne bramy i przygotowywać ognie sztuczne...

Laufer dał już znać, że król Jegomość na granicy Nieświeża.

Ubrany w amarantową delię z sobolowemi wyłogami, żupan atłasowy, w górze spięty pod szyję na olbrzymi karbunkuł, za który dostaćby można było parę kluczów, przy karabeli tureckiej, wysadzanej kamieniami jak makiem, książę Karol dosiadł dzielnego dzianeta, przystrojonego w od złota kapiący rząd i ruszył wraz z całą kalwakatą na przywitanie królewskie, do pierwszej arcyskromnej bramy.

Tam węgrzynek dzianeta przytrzymał, a książę, skoro tylko w dali ukazał się sznur karet królewskich, z konia się zaunął.

Karoca, w której jechał król, była arcydziełem kunsztu złotniczego: cała ze złota, a legenda mówiła, że ją tylko wypadkiem jakiś radziwiłowski wierny sługa od rabunku uratował, i za to po powrocie księcia z tułaczki klucz wspaniały dostał.

Karocę otaczała błękitna husarya, ze skrzydłami u ramion, które furkały niby żurawi stado, oraz dwa szwadrony kawaleryi pancernej z wojsk ordynackich.

Naprzeciwko króla siedział Naruszewicz z Komarzewskim — a z drugiej zaraz karocy wychylała się co chwila jasna głowa Bogusławskiego.

Król skinął, karety i otoczenie zatrzymało się u pierwszej bramy.

Książę Karol zdjął z głowy sobolowy kołpak i podszedł ku karocy Najjaśniejszego Pana, który w tej chwili ku niemu rękę wyciągnął.

W tejże chwili dwanaście nimf w bieli z błękitnemi przepaskami i różowemi kwiatami w rękach połączone, otoczyło dwóch tych ludzi, dotąd wrogo dla siebie usposobionych.

Działa znów grzmieć zaczęły, a król nie mógł nawet dosłyszeć hymnu, jaki owe nimfy na jego cześć śpiewały.

Deszcz kwiatów sypał się do nóg królewskich na drogę, po której ująwszy Radziwiłła pod ramię postępował, wynurzając mu swoją wdzięczność za przyjęcie i swoje uczucia królewskie. On tymczasem uśmiechał się z pod wąsa, jakby chciał powiedzieć: „Rad jestem, panie-kochanku, że ci ekonomska detyno, były stolniku litewski tę małą mogę zrobić przyjemność."

Pierwsza brama była skromną, a na niej napis: *Tak król kazał*. Poniatowski odczytawszy napis: „p r o s i ł, nie kazał" — zawołał, ale gdy przeszli bramę pierwszą, oczom ich ukazała się druga, wspaniała, ozdobiona przepysznemi i najkosztowniejszemi materyami, na wierzchu której napis już inny widniał: „*Tak Radziwiłł kazał.*"

Niczem to wszystko było, gdy król pieszo idąc z księciem dobili się do bramy trzeciej, na której widniał napis: *Tak króla i pana przyjmują* i gdy jak jedna pierś ze wszystkich gardzieli szlacheckich ozwał się okrzyk: „*Vivat!* — niech żyje król z narodem, a naród z królem."

Już i z twarzy Naruszewicza zniknął wyraz niezadowolenia. Trącał on z lekka łokciem obok idącego pana Wojciecha i głową wskazywał na pląsające wokół króla piękności, szepcąc:

— Patrz, a może która z nich....

Zbytecznem jednak było to przypomnienie Bogusławskiemu, głównego celu podróży jego.... pamiętał on o tem dobrze i pilnie śledził, pilnie nadstawiał oczu i uszu, kombinując, co też z tego wszystkiego dlań pożytecznem być może.

To śledztwo jednak widocznie nie wypadło dlań dobrze, bo pomimo wesela, które go do koła otaczało, on jeden czoła nie rozchmurzył.

W dzień samego przyjazdu króla, pan Norkiewicz z Grodna, wraz ze swoją trupą osobne miał dać *spektaklum*, złożone z umyślnie na przyjazd królewski napisanej sztuki i efektownego baletu.

Gdy program dnia tego przedstawiono Naruszewiczowi, aby według niego do raptularza podróży wypadki dnia zaciągnął, biskup znów mrugnął na Bogusławskiego, pokazując mu punkt, w którym zaznaczone było teatralne przedstawienie.

(D. c. n.)

Preliminarz budowli wodnych.

W odpowiedzi na korespondencyę wiedeńską, zamieszczoną w tej sprawie w ostatnim numerze naszego pisma, otrzymujemy pismo posła Stan. Starzeńskiego, które zamieszczamy, zastrzegając sobie odpowiedź:

Szanowna Redakcyo!

W Nrze 95 *Nowej Reformy* z d. 25 kwietnia b. r. czytam w artykule p. t. „Preliminarz wydatków na budowle wodne w Galicyi na r. 1886," iż rząd uważa „kwoty przeznaczone na ten cel na rok 1886 za zgodne z przedłożonymi generalnymi projektami (*die Beträge stehen im Einklang mit den vorgelegten Generalprojecten*), że więc w ten sposób niejako przesądzoną zostaje wysokość kwot, które corocznie na regulacyę rzek mają być w przyszłości używane — a ponieważ te kwoty nie dorównują bynajmniej kwotom według obliczeń z r. 1883 na cele regulacyjne przeznaczonym, przeto artykuł obwinia Koło polskie o przeoczenie całej sprawy i zapytuje „czy nasze poselstwo w Wiedniu studyuje budżet? Czy mamy w ogóle jeszcze poselstwo w Wiedniu," itd.

Że Koło polskie budżet studyuje, o tem nikt nie ma prawa wątpić, i nie dlatego też biorę za pióro, aby to zaznaczyć. Nie może być autorowi artykułu, a względnie Szanownej Redakcyi niewiadomem, iż siedmiu członków Koła polskiego zasiada w komisyi budżetowej i wszyscy mają tam obszerne referaty; ci więc członkowie mają specyalny obowiązek przestudyowania budżetu i brania udziału w rozprawach komisyi z obowiązkiem zastępowania tam potrzeb i interesów kraju i jak zapewne Szanownej Redakcyi wiadomo — z tego obowiązku się wywiązują, a wobec czynionych publicznie nieuzasadnionych zarzutów są najkompetentniejsi do ich odparcia. Jako jeden z nich, czuję się zatem w prawie przesłania Szanownej Redakcyi następującego wyjaśnienia:

Generalne projekta rzek galicyjskich, wraz z kosztorysami, odeszły z c. k. namiestnictwa do Wiednia dopiero mniej więcej przed miesiącem. Wynika stąd, że preliminarz budżetu na r. 1886 i dodane doń objaśnienia, przedłożone Radzie państwa jeszcze w październiku 1885 r. nie mogły żadną miarą opierać się na tym elaboracie namiestnictwa, który obecnie w Wiedniu przechodzi krytykę ministeryalną, a zatem frazes w przedłożeniu rządowem o „zgodności z generalnymi projektami" nie ma dziś zgoła żadnego praktycznego znaczenia, gdyż generalne projekta z r. 1883 nas dziś w niczem nie interesują, a podstawą akcyi może być tylko spodziewane przedłożenie rządowe z jednej, a uchwały Sejmu krajowego z r. 1884 z drugiej strony. Kwoty wstawione w budżet na r. 1886 na budowle wodne nie stoją w żadnym związku z regulacyą, ani w niczem jej nie przesądzają; na dotyczącem posiedzeniu komisyi budżetowej stwierdził to wyraźnie radca dworu Bayer na zapytanie posła Mengera.

Kwoty te są tylko datkami corocznymi państwa na cele konserwacyi budowli wodnych (w ordinarium) i na cele budowli wodnych (w extraordinarium), znajdują się w każdorazowym budżecie, a od pewnego szeregu lat są co roku wyższe; tak n. p. na r. 1885 przeznaczono: na konserwacyę 121.000 złr., na budowle wodne 350.000 złr.; na rok 1886 zaś przeznaczono: na konserwacyę 141.500 złr., na budowle wodne 390.000 złr. — zatem widoczny postęp.

Sądzę, że wykazałem, iż zarzut niedopilnowania sprawy regulacyi rzek w budżecie jest bezpodstawny, gdyż pod tym względem nie mamy dotąd żadnego przedłożenia, i że z tego powodu zechce Szanowna Redakcya uchylić przypuszczenie, „iż Koło polskie dlatego zasiada na skrajnej prawicy, iż jest tylko najskrajniej rządową frakcyą stronnictwa rządowego".

Upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie tego pisma w najbliższym numerze *N. Reformy* i łączę wyrazy poważania.

Lwów, dnia 26 kwietnia 1886.

Stanisław Starzyński,
Poseł do Rady państwa.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń**, 25 kwietnia.*

(□) Urzędowa *Wiener Abendpost* w numerze wczorajszym zajmuje się niepokojami między ludem włościańskim w Galicyi zachodniej i stwierdza, że „puszczoną w obieg pomiędzy chłopów petycyę o święcenie niedzieli, z której przeważnie żydowscy przemysłowcy obawiają się szkody, zwalczali agitatorowie w ten sposób, że przedstawiali ją chłopom jako wychodzącą od panów do cesarza prośbę o zaprowadzenie na nowo robocizny". Potwierdza się tedy zanotowany w liście naszym z dnia 15 b. m. w nrze 89 *Nowej Reformy* fakt, że karczmarze i właściciele sklepików po wsiach i miasteczkach starają się odwodzić lud od podpisywania petycyj o święcenie niedzieli; ale nie stało się jeszcze zadość pragnieniu naszemu, żeby po tej nici dojść kłębka, czyli właściwego gniazda, z którego zaniepokojenie ludu wiejskiego wychodzi. *Wiener Abendpost* daje tylko bliższe określenie karczmarzy i właścicieli sklepików; my atoli tych bliżej określonych agitatorów nie uważamy za właściwych sprawców agitacyi. Powiada organ urzędowy, że „nigdzie nie odkryto śladu, iżby agitacya podsycana była przez zagranicę". Jeżeli to znaczy, że w ogóle czyniono dochodzenia nietylko za agitatorami, lecz i za sprawcami agitacyi, to nie dziwi nas, że śladu agitacyi zagranicznej, pochodzącej z po za granic państwa, nie znaleziono. Naszem zdaniem — i w tem od samego początku byliśmy w tym wypadku innego przekonania, niż sama szanowna Redakcya *N. Reeformy* — szukać trzeba właściwego gniazda agitacyi nie za granicami państwa, lecz tylko za granicami kraju, a to w jednym tylko kierunku geograficznym. — Wskazówki są naszem zdaniem wystarczające. Jak antisemicki *Concurrens-Verein* w Wiedniu trafił z gotowemi w języku polskiem, acz haniebnie pokaleczonym, petycyami o święceniu niedzieli do Galicyi, tak też agitacya przeciwna mogła wyjść z Wiednia. Bardzo ważną wskazówką w tym względzie jest ów „list od niejakiego Owsiaka z Wiednia", o którym donoszą *N. Reformie* (nr. 91) z Łańcuta. Są w Wiedniu takie gadziny, wychowane na chlebie polskim, znające bardzo dobrze język polski, jak niemniej ciemnotę chłopa galicyjskiego i jego stosunek do „pana" — są, mówimy, takie gadziny, które nie pomijają żadnej sposobności, aby wylać na Galicyę i na reprezentacyę jej cały jad nienawiści. Żywioły te w samej Galicyi dziś już nie mają nikogo, na kimby się oprzeć mogły, z wyjątkiem pewnej części żydów, do tych zaś tem łacniej trafią, gdy istnieje jaki powód do niezadowolenia, który w celach agitacyjnych wyzyskać można.

Zakomunikowałem wam już telegrafem kilka szczegółów z dalszego programu obrad Rady państwa. Na pierwszem posiedzeniu po feryach przedłoży tedy rząd Izbie poselskiej projekt ugody z Węgrami i nowelę cłową. Ostatnia ma być uchwalona jak najprędzej; gdy zaś zapewne nie wiele się będzie różniła od noweli, przedłożonej na wiosnę roku zeszłego t. j. jeszcze w czasie sesyi ubiegłej, a wtedy już przeszła przez obrady komisyi, obecnie obrady komisyi mniej czasu może zajmą. — Ugoda z Węgrami ma przynajmniej przed feryami latowemi przejść przez obrady komisyi.

Z innych ustaw przedłożonych już rządowi, tenże życzyłby sobie załatwienia następujących, przed odroczeniem posiedzeń: ustawy o upustach podatku gruntowego, ustawy o socyalistach, dalej o zaopatrzeniu robotników na wypadek kalectwa i o pomocy dla robotników w razie choroby. — Ostatnie dwie przez komisye już są przygotowane, z obradami nad nimi w pełnej Izbie zaraz będzie można rozpocząć.

Rada państwa ma więc jeszcze nie małe zadanie, mianowicie gdy się uwzględni zasadnicze znaczenie ustaw, które jeszcze mają być uchwalone. Za to o przedłożeniu rychłem projektu regulacyi rzek w Galicyi ani mowy nie ma, nastąpi to najwcześniej w jesieni; sprawdza się tedy co niedawno o tym przedmiocie pisaliśmy.

Fałszywe insynuacye.

Podczas rozpraw nad projektami antipolskiemi w pruskiej izbie panów poseł Józef Kościelski zaznaczył zgodnie z historyczną prawdą wspólność Polaków z cywilizacyą zachodnią, wyraziwszy się między innemi, że Polacy spodziewali się, iż wielki niemiecki mąż stanu nie może lekceważyć tej roli, jaka może jeszcze przypaść w udziale narodowi polskiemu.

Ów ustęp mowy naszego posła dał naprzód dziennikom niemieckim powód do wysnucia daleko idących wniosków, jakoby optymizm polski przywięzywał jakieś nadzieje do polityki ks. Bismarka, który prześladując Polaków w Prusach, czyni to w zamiarze popierania sprawy polskiej po za granicami niemieckiego państwa. Jeden z dzienników berlińskich takie podsuwa zapatrywanie Polakom:

„Wielki mąż stanu — rozumują oni — przewiduje jasno starcie między Austryą a Rosyą. W przewidywaniu tego przypadku, który w następstwie może pociągnąć za sobą utworzenie austryackiego państwa słowiańskiego od Warszawy do Tesaloniki, pragnie usunąć o ile możności pruskie wschodnie prowincye z pod atrakcyjnego wpływu słowiańskiej myśli narodowej i dla tego popycha germanizacyę Poznańskiego i Prus Zachodnich prawdziwą siłą pary, ponieważ przewiduje, że w austryackiem państwie słowiańskiem Polacy ostatecznie przewodnictwo obejmą. Ks. Bismark wierzy więc sam w trwałość myśli polskiej i w jej żywotność, a walczy z nią tylko na obszarze pod panowaniem pruskiem — nie gdzie indziej atoli!"

Podobnego rodzaju kombinacye służalczych dzienników niemieckich wcale nas nie dziwią. Muszą one bronić ks. Bismarka, a potworną jego nieludzką politykę pragną ze wzorem elukubracyj sławnego Wołyniaka w *Schlesische Zeit* upozorować cudownemi zamiarami wskrzeszenia „Polski od morza do morza" w celu obałamucenia polskich umysłów. A zresztą organy gadzinowej prasy w swej nienawiści do Polaków i to mogą mieć na myśli, aby przedstawić nas jako nieprzyjaciół Rosyi, którzy gotowi stanąć po stronie Prus w razie wojny rosyjsko niemieckiej.

Tego rodzaju insynuacye pochwyciło chętnie *N. Wr.* i *Swiet.*

Dziennik p. Suworyna powiada: „Tym sposobem pruscy Polacy teraz urzędownie jakby, ustami jednego ze swych koryfeuszów, stwierdzają niedawną wiadomość dzienników zagranicznych, jakoby w kołach polskich uporczywie obiegała wersya, przypisująca Bismarkowi równolegle z odpolszczeniem prowincyj pruskich, gotowość sprzyjania polszczyźnie po za granicami Prus, a ewentualnie w razie nowego polskiego ruchu nie ścieśnia się już obawą o polski żywioł w obrębie Prus.

„Zasługuje na uwagę — kończy *N. Wr.* — że kanclerz niemiecki nie zaprzeczył bynajmniej słowom Kościelskiego i odpowiadając mu, ograniczył się tylko na zapewnieniu, że projekta, przedstawione przez rząd pruski wcale nie mają na celu wytępienia polskiej narodowości, ale dążą do tego, aby nie dopuścić wykorzenienia niemieckiego pierwiastku przez polski i położyć kres polszczeniu niemieckich prowincyj w ogóle".

Swiet zaś pisze: „Wbrew powszechnie przyjętemu przekonaniu, że Polacy poczytują ks. Bismarka za zdeklarowanego wroga wszystkiego co polskie, p. Kościelski z wysokości trybuny parlamentarnej oświadcza, że Polacy liczą na ks. Bismarka, i że nawet teraz jeszcze nie wyrzekają się nadziei, jaką pokładają w nim, jako w swoim obrońcy i opiekunie. Uważają za potrzebne zapewnić go, że w razie groźnych międzynarodowych zawikłań cała Polska stanie po stronie Niemiec przeciw Rosyi. Ks. Bismark tępi Polaków we wschodnich prowincyach Prus, wypędza ich stamtąd, wywłaszcza ich z roli na korzyść kolonistów niemieckich, ucieka się do przymusowych środków germanizowania szkoły, kościoła, rodziny. Ale w swojej polityce kieruje się nie nieprzyjaźnią względem Polaków, lecz miłością do swojej ojczyzny. Co zaś do Polaków, zamieszkałych za granicami Niemiec, to ks. Bismark nietylko nie jest ich wrogiem, ale owszem najlepszym przyjacielem i najpewniejszą podporą. W odpowiedzi na to ks. Bismark zaczął przemawiać w duchu p. Kościelskiego. On, Bismark, jest naprawdę przyjacielem Polaków. Nie życzył on sobie tylko spolonizowania Niemców, ale po za obrębem Niemiec żywi dla Polaków przyjaźń, tak że książę nietylko nie przedstawił się jako przeciwnik idei przywrócenia Polski, ale nawet dał do zrozumienia, że jeżeli to nie będzie wprost dotyczyło Niemiec, to nic nie będzie miał przeciw temu. Oto co się nazywa prawdziwa przyjaźń! Polacy raz już byli igraszką w ręku Francuzów, czy czasem teraz z porady p. Kościelskiego nie chcą stać się igraszką Niemców".

Wobec tego rodzaju zapatrywań dzienników niemieckich i rosyjskich jest naszym obowiązkiem oświadczyć, iż powyższe przypuszczenia wrogiej nam prasy pozbawione są wszelkiej podstawy, a powstać mogły z nieznajomości naszych stosunków i polskich aspiracyj. Prześladowanie narodowości polskiej przez Prusy i Rosyę wyleczyło nas z wszelkich fantastycznych kombinacyj, a więc nie będziemy także igraszką w rękach niemieckich lub rosyjskich polityków. Liczymy jedynie na własną pracę i wzmacnianie sił narodowych, w tak szczupłym zakresie jaki nam jeszcze pozostawiono. Liczymy na ten pewnik, iż kilkunastu milionów Polaków, którym, jak przyznają najzapalczywsi nasi wrogowie, nie brak poczucia i świadomości narodowej, nikt wykreślić nie zdoła. Walka dziś nam wypowiedziana nie zgadza się zresztą z zasadami cywilizacyi, humanitaryzmu, ekonomii narodowej i prawa. Zwycięstwo zawsze bywa po stronie miłości, prawdy i sprawiedliwości. W tej nieśmiertelnej prawdzie spoczywa nasze prawo i siła. Więc i my kiedyś zwyciężyć musimy!

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 kwietnia*

Z powodu niepokojów, jakie między ludem się pojawiają, zamieszcza *Dziennik Posn.* kilka uwag, na które się w zupełności piszemy, a które „przodujące warstwy" wziąć sobie do serca powinny: „Smutne to nad wyraz objawy — powiada *Dz. Posn.* Zapewne, że na razie czujność władz może i powinna zaradzić choćby efemerycznym wybuchom. Ale środek to tymczasowy i na nim poprzestawać nie należy. Jedynie tylko rzetelna praca w kierunku oświaty ludu może zapobiedz podobnie smutnym objawom. Przedewszystkiem zaś, o ile nam się zdaje, należy znieść ów nieszczęsny rozdział gminy od dworu a nadewszystko — propinacyę. Niech stosunki nasze, jakie panują pomiędzy większą a mniejszą własnością będą przykładem i nauką dla Galicyi. U nas mimo Bóg wie jakich podszeptów do niczego podobnego przyjśćby nie mogło. U nas z dumą to powiedzieć możemy, jest jedna rodzina i jedno społeczeństwo, a stało się to tylko skutkiem uregulowanych stosunków gospodarczych, skutkiem zniesienia propinacyi, znoszenia karczem i szynków i przez oświatę. Stosunki te jeszcze więcej ścieśniać się będą, bo coraz bardziej pracować będziemy nad oświatą ludową, a wszelkie prace nasze narodowe i społeczne opieramy i oprzemy na szerokiej podstawie ludowej. W krzewieniu oświaty, w podnoszeniu świadomości obywatelskiej i narodowej ludu naszego — w łączności a nie wyłączności, wspólnej pracy około dobra ogólnego — spoczywa tajemnica wzajemnej miłości, ufności, braterstwa i solidarności!"

Świąteczna cisza zapanowała absolutnie nad wszelkiemi sprawami politycznemi monarchii austryacko-węgierskiej. Od jutra za tydzień zbiera się Rada państwa na pierwsze poświąteczne posiedzenie, którego porządek dzienny jeszcze nie jest ogłoszony. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nowela cłowa wniesioną będzie zaraz po świętach, wraz z wszystkiemi innemi projektami, odnoszącemi się od ugody austryacko-węgierskiej. Nastąpi potem ustawa o zabezpieczeniu robotników. Sprawa regulacyi rzek dopiero w jesieni przyjdzie na porządek dzienny.

Petersb. Wiedm, mówiąc o niezwykłem ożywieniu w sferach rządowych i dyplomatycznych i ciągłych podróżach różnych posłów i ministrów, w konkluzyi powiadają: Trudno orzec, jakie są istotne przyczyny tych niespodziewanych przejazdów i podróży dyplomatów, jaki jest istotny cel nadzwyczajnego poselstwa tureckiego, o wyjeździe którego do Liwadyi ciągle jest mowa w prasie politycznej; trudno przewidzieć na czem się skończy i do jakich rozmiarów i granic dojdzie dojrzała już „kwestya", ale jest rzeczą jasną, że nadszedł już kres „wyczekującego położenia" i że wielcy aktorowie występują już na widownię polityczną.

Austrya ze swoim nagłym landszturmem, Niemcy zagrażające mściwym dążnościom Francyi, kanclerz żelazny, konferujący usilnie z hr. Münsterem i generałem Schweinitzem o sprawach rosyjskich i francuskich, wojownicze usposobienie Grecyi, tym razem jak się zdaje już nietylko w słowach ale i w czynach, wszystko to są objawy wcale nie uspakajające i których nie można chyba kłaść na karb corocznego platonicznego wiosennego ożywienia w polityce międzynarodowej."

Korespondent berliński *Ruskich Wied.* w jednym z ostatnich swoich listów opowiada, że opinia publiczna w Prusach z największą uwagą śledzi rozwój sił wojennych Rosyi. Dzięki temu w najnowszej niemieckiej literaturze wojskowej, armia rosyjska zajęła od pewnego czasu pierwsze miejsce, a w księgarniach nieledwie codzień ukazują się nowe broszury o tymże przedmiocie. Dla lepszego zapoznania się z siłami zbrojnemi ościennego państwa, pisarze niemieccy, specyalnie poświęcający się sprawom wojskowym, wydają osobne dzieła o każdym rodzaju broni. W ten sposób powstały książki i broszury traktujące osobno o piechocie, kawaleryi, artyleryi i t. d. Niektóre z tych książek i broszur noszą oryginalne tytuły, z których łatwo domyślać się można nietylko treści, ale i kierunku książki. Tak np. jedna z niedawno wydanych prac tego rodzaju ma tytuł: „Czego mamy się spodziewać po kawaleryi rosyjskiej?" Dla uspokojenia czytelników korespondent dodaje, że we wszystkich tych pracach wojskowo-literackich za punkt wyjścia służy przypuszczenie wojny, wypowiedzianej Niemcom przez Rosyę, nigdy zaś przeciwna hipoteza. Taką zresztą zawsze była w ostatnich czasach taktyka niemiecka. Nawet wojna prusko-francuska na pozór była wszczęta przez Francyę. Jeszcze jedną ciekawą uwagę dodaje korespondent. Oto wszyscy autorowie niemieccy trzymają się dwóch myśli. Najprzód każdy z nich bez wyjątku stara się dowieść, że Prusom nie zagraża niebezpieczeństwo najścia rosyjskiego, ponieważ najście takie, dzięki strategicznej dyslokacyi wojsk pruskich nad granicą, może odrazu być odparte. Dalej autorowie niemieccy utrzymują, że przy jednoczesnem rozpoczęciu uruchomienia obudwu armij, pruska bez porównania wcześniej będzie gotową, aniżeli rosyjska, co, jak wiadomo, jest rzeczą wielkiej wagi. Tak np. niedawno ogłoszona broszura p. t.: „Rosyjskie drogi żelazne prowadzące do granicy pruskiej i ich znaczenie w wojnie między Rosyą a Niemcami" dowodzi, że armia rosyjska może być gotową i skoncentrowaną na miejscu operacyj wojennych niewcześniej, jak po upływie dwóch tygodni albo nawet i dłuższego czasu".

O przebiegu dyplomatycznych rokowań w sprawie greckiej donoszą z Paryża, że do soboty nie przesłano rządowi greckiemu ultimatum, lecz że je tylko zapowiedziano w osobnej nocie zbiorowej, nie oznaczając terminu, do którego ma nastąpić demobilizacya. Tekst tej wspólnej noty ułożono w Londynie, a podpisały ją wszystkie mocarstwa. Równocześnie wysłał rząd francuski na własną rękę drugą notę do Aten, w której zwrócono uwagę gabinetu greckiego na smutne następstwa dalszego oporu i na przykre położenie, w jakiem znalazłaby się Francya, gdyby ją dalsze postępowanie Grecyi zniewoliło do podpisania ultimatum. Poseł francuski w Atenach hr. Mouy doniósł swemu rządowi, że przyjazny ton tej noty sprawił w Atenach bardzo dobre wrażenie, i że Grecya objawi zapewne swe pokojowe zamiary jeszcze przed nadejściem ultimatum. — P. Freycinet oznajmił w sobotę na radzie ministrów, że w ciągu świąt wielkanocnych powinny się mocarstwa dowiedzieć o stanowczej decyzyi rządu greckiego; gdyby Grecya zwlekała dłużej z odpowiedzią, ultimatum ma być wysłane natychmiast po świętach. Mocarstwa zażądają w niem od Grecyi, ażeby w przeciągu 8 dni zdemobilizowała armię.

Urzędowy raport dowódcy wojsk greckich w Tessalii o starciu, które nastąpiło 21 bm., opiewa: „Straże tureckie, stojące pod miejscowością zwaną św. Eliaszem, rozpoczęły o północy 21 kwietnia ogień karabinowy, wojsko greckie odpowiedziało strzałami. Turcy cofnęli się następnie ze swych stanowisk, które wojsko greckie zajęło. Nazajutrz uwiadomił wódz turecki dowódcę wojsk greckich, iż ubolewa nad tem, co zaszło dnia poprzedniego. Wskutek tego dowódca grecki wezwał Turków, ażeby powrócili na zajmowane poprzednio stanowiska. Obecnie panuje znowu spokój. Jeden sierżant turecki i jeden kapral grecki odnieśli rany."

N. Wiener Tagblatt otrzymuje z Monachium wiadomość o ważnych zmianach, których się tam spodziewają. Smutny stan prywatnej kasy królewskiej i niezwykły nastrój umysłu królewskiego zniewoliły niektórych członków gabinetu i kilku posłów do zastanowienia się nad pytaniem, czy dla utrzymania powagi władzy królewskiej nie należałoby powierzyć rządów Radzie regencyjnej. Spodziewają się powszechnie, że sejm bawarski będzie musiał jeszcze w tym miesiącu zająć się tą sprawą. Rada regencyjna mogłaby objąć władzę z tem zastrzeżeniem, iż król Ludwik będzie mógł w późniejszych latach znowu zajmować się sprawami państwa. Ażeby Rada regencyjna mogła przybrać definitywny charakter, potrzebaby na to dobrowolnej abdykacyi króla, a nie można się spodziewać, iżby Ludwik II zechciał taką abdykacyę podpisać.

Lord Spencer, prezes angielskiej Rady stanu, miał w wielki czwartek na zgromadzeniu w Newcastle mowę, w której bronił gorąco projektów Gladstone'a. Minister zbijał przedewszystkiem twierdzenie, iż Irlandya, uzyskawszy samorząd, będzie się starała o zupełną niezawisłość; dowodził on, że jako państwo niezawisłe musiałaby Irlandya utrzymywać własną armię i marynarkę, na co jej fundusze wcale nie pozwalają. „Ustawodawcze zgromadzenie irlandzkie z p. Parnellem jako ministrem, mówił lord Spencer, nie dążyłoby do oderwania się od Anglii. Tylko niektórzy fanatycy irlandzcy myślą o oderwaniu, ale parlament obradujący w Dublinie prędzej poskromi tych fanatyków, niż parlament gromadzony gdzieindziej. Jestem przekonany, że irlandzkie okręgi wyborcze wyszlą do Dublinu reprezentantów, którzy nie nadużyją swych mandatów. Między reprezentantami Irlandyi znajdą się zresztą także członkowie stanu kupieckiego. Jedynie tylko ustawodawcze zgromadzenie irlandzkie może ocalić Unię Irlandyi z Anglią. Ja pierwszy nie głosowałbym za nowemi ustawami dla Irlandyi, gdybym przypuszczał, że one osłabią jedność państwa, lub że powiększą nienawiść plemienną i religijną." Sekretarz stanu dla Irlandyi p. Morley, który przemawiał na tem samem zgromadzeniu, zakończył swą mowę temi słowy: „Wszystko złe pochodziło stąd, iż na Irlandczykach nie ciężyła dotychczas żadna odpowiedzialność. Nikt nie może być odpowiedzialnym, dopóki nie ma jakiejkolwiek władzy. Musimy się więc zdobyć na krok nieco ryzykowny i nadać Irlandczykom pewien zakres władzy; przez to dowiedzą się oni, ile odpowiedzialności cięży na tych, którzy chcą korzystać z wolności i ze swobód konstytucyjnych."

Z Birmy nadchodzą coraz niepomyślniejsze dla Anglików wieści. Powstańcy birmańscy, zachęceni chwilowem powodzeniem, kusili się już kilka razy o odebranie Anglikom miasta Mandalay. *Times* donosi, że przy jednym z tych niespodziewanych napadów zginęło 20 żołnierzy angielskich. W miejscowościach, oddalonych od stolicy kraju, również nie wiedzie się Anglikom. Pod miastem Bhamo nad górnym biegiem rzeki Irawaddy odnieśli powstańcy zwycięstwo nad oddziałem angielskim, złożonym z 200 ludzi, a w Meegandet, miejscowości oddalonej o sześć mil od Mandalay, wycięto w pień całą policyę angielską. Rząd chiński, widząc to niepowodzenie Anglików, nie spieszy się wcale z zawarciem traktatu i żąda uporczywie oddania pogranicznych okręgów Birmy.

Kronika.

***Kraków**, 27 kwietnia*

Wspólne święcone spożywano wczoraj w Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich „Zgoda" i w Stowarzyszeniu drukarzy i litografów „Ognisko". Oprócz członków Stowarzyszeń „na jajko" zaproszeni byli niektórzy z wybitniejszych obywateli miasta.

Święcone dla wygnańcow z Prus odbyło się w pierwszy dzień świąt, w taniej kuchni przy ulicy św. Tomasza, o godz. 12 w południe. Jeden z wygnańców wygłosił serdeczny wiersz na cześć prezesa Konopki, zastosowany do obecnego położenia ojczyzny. Autorem wiersza jest sędziwy wygnaniec, K. Sas Faleński.

Koło art.-lit. Jutro (we środę) zgromadzają się wieczorem członkowie Koła na wspólne święcone.

Fotografie modeli na pomnik Mickiewicza wypadły nie dobrze, skutkiem złego oświetlenia. — W sprawie tej wystosował dyr. Matejko do p. prezydenta Szlachtowskiego pismo, które nam hr. Hubert Krasiński zakomunikował, z prośbą o zamieszczenie. List opiewa:

Zdjęte fotografie z projektu Mickiewicza są niedostateczne, należy zatem wykonać inne lepsze. Hrabia Hubert Krasiński ofiarowuje swój czas i kierunek, których odrzucać lekkomyślnie nie należy, tem bardziej, że znawstwo jego i energia będą gwarancyą pomyślnego rozwiązania ważnej sprawy fotografii projektu mickiewiczowskiego pomnika. Wprawdzie dokonawszy już, czegom się podjął, mógłbym zaniechać udziału dalszego, ale zachęcony słusznem żądantem H. hr. Krasińskiego jeszcze pośredniczę w tej chwili, tj. do czasu zwołania pełnego komitetu, po dzień 15 maja br. JW. pan prezydent o tem zarządzić raczy, aby wykonanie fotografii przez p. Szuberta dopełnionem być mogło w sali Muzeum narodowego, tam bowiem tylko — jak twierdzą hr. H. Krasiński i p. Szubert — fotografia wypaść może korzystnie i odpowiednio.

Oto prośba, którą mam honor komunikować panu prezydentowi w nadziei, że łaskawie uwzględnioną będzie, a zarząd muzealny otrzyma polecenie zastosowania się do żądania niniejszego. Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku, z jakim mam zaszczyt pisać się JW. Pana prezydenta sługą życzliwym.

Jan Matejko.

W Krakowie, 27 kwietnia 1886.

Z parafii św. Floryana komunikują nam co następuje: „Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru r. 1528 za przyczyną św. Floryana, odprawi się w poniedziałek przewodni 3 maja w kościele parafialnym na Kleparzu.

„Na mocy pozwolenia Wys. c. k. namiestnictwa z dn. 30 marca 1882 r. do l. 2083 zarząd Bractwa Ubóstwa Chrystusowego będzie zbierał w bieżącym tygodniu w obrębie miasta dobrowolne składki na pokrycie kosztów tego od kilku wieków z wielką wspaniałością urządzanego wotywnego nabożeństwa."

Tow. kolonij wakacyjnych dla dzieci w Krakowie odbędzie jutro we środę dn. 28 bm. o godz. 5 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej walne zgromadzenie, na którem komitet Towarzystwa zda sprawę ze swych czynności i złoży rachunki, tudzież nastąpi wybór 2 członków komitetu. W myśl statutu zgromadzenie to, jako powtórne, poweźmie prawomocne uchwały i postanowienia bez względu na ilość obecnych. Członkowie Towarzystwa zechcą niniejszą wzmiankę uważać za zaproszenie i przybyć jak najliczniej.

Dr. Zyblikiewicz marszałek krajowy, wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przybył z Wiednia do Krakowa.

Na wygnańców pruskich ma być wydaną w pierwszej połowie maja rb. jednodniówka, z której czysty dochód na powyższy cel zostanie użytym. Myśl wydawnictwa, jak się informujemy z nadesłanej nam drukowanej odezwy, powzięła redakcya i administracya pisma *Śmiessek* — a ku urzeczywistnieniu jej otrzymała, jak zawiadamia upoważnienie komitetu opieki nad wydalonymi z Prus. Jest to więc aprobowana prywatna inicyatywa wydawnictwa, o współudział w którem wzmiankowaną odezwą z datą 25 bm. proszeni są polscy literaci i artyści. Z obowiązku dziennikarskiego notujemy, iż do 30 bm. oczekuje lwowskie Koło art.-literackie na prace dla jednodniówki na pogorzelców Stryja. Krakowskie zaś Koło art.-liter. właśnie z tego względu zaniechało już wydawnictwa jednodniówki, ograniczając się na zebraniu składki pośród swoich członków. Czy wobec tego redakcya *Śmiesska* zdoła urzeczywistnić swoją myśl — przesądzać niemożemy.

Z teatru. W dniu wczorajszym przedstawiono na scenie naszej nieudolny fabrykat p. Kwiecińskiego, dość śmiało nazwany „układem na scenę" Pana Tadeusza. Przedstawienie to z tego już względu było niezadawalniające, że odtwarzanie typów przepołowionych lub prawie unicestwionych jest dla aktora niemożebnem, żaden też nie zdołał okazać postaci, z któremi ogół polski żył się w wyobraźni swojej tworząc je i w sercu utrwalając; deklamacyj ne ustępy, największem będące polem popisu, najwięcej zyskały oklasków, — p. Rieger zebrał ich za scenę konania sporo. Zosia i Telimena nie były ubrane według opisu, tak wyraźnie u Mickiewicza wskazanego, nadto Telimena nie zastosowała się do charakteryzacyi w poemacie zaznaczonej, Maciek Dobrzyński z karykaturalną maską twarzy był równie nie na miejscu, jak ognie bengalskie, jak milczące panny podkomorzanki i dwóch młodych aktorów, którzy w drugim obrazie wprowadzili swobodę sceniczną, iście świąteczną.

Do strzałów, muzyki, pokaleczonych wierszy Mickiewicza, tańca i ogni bengalskich, brakowało tylko... p. Kwiecińskiego, ażeby się naocznie przekonał, jak niemile przyjęła publiczność niewłaściwe to targnięcie się na arcydzieło Mickiewicza. P. Glikson chyba już się przekonał także, że lepiej byłby zrobił, nie wprowadzając tego na naszą scenę.

Zniżenie prenumeraty *Tygodnika rolniczego* Uchwałą Zgromadzenia ogólnego Tow. rolniczego krak. z d. 6 bm. obniżono prenumeratę *Tyg.* dla oficyalistów prywatnych, będących członkami Towarzystwa — o połowę, a więc do 3 złr. rocznie.

Wygnaniec z Prus, zdolny kołodziej, poszukuje pomieszczenia.

Wielką łunę widać było wczoraj po godzinie 9 wieczorem z mostu podgórskiego w kierunku północnym. O ile się zdaje pożar musiał być bardzo daleko.

„Całe Lisko w płomieniach." Taką hiobową wiadomość telegraficznie przesłano wczoraj rano o godzinie 10 m. 40 z Sanoka do *Kuryera lwowskie-*

— Na ratunek nieszczęśliwego miasteczka wyjechały z Sanoka straże miejska i ochotnicza.

Lisko, liczące do 6000 mieszkańców, jest miastem powiatowem, siedzibą starostwa i sądu, — należy do hrabiów Krasickich. Zabudowania ma wyłącznie drewniane, ratunek więc bardzo trudny.

Z pogorzeliska. We czwartek d. 21 bm. przyjechał do Stryja członek Rady szkolnej p. Gerstman i inspektor p. Hückel celem stwierdzenia szkody, jaką ponieśli profesorowie. P. Gerstman przywiózł ze sobą z Tow. ped. 210 złr. i rozdzielił po 35 złr. pomiędzy tych, którzy wszystko w pożarze stracili.

Z nauczycieli ludowych ponieśli największe szkody p. Dzidowski, który jest niemal pozbawiony wraz z matką kierownik szkoły p. Hołubowicz, o którym krążą pogłoski, że zginął w płomieniach, a którego córka Leontyna jest konająca, p. Lewicki, kierowniczka szkoły żeńskiej panna Bobe i emerytka p. Wilh. Schmidt. Z nauczycieli szkół średnich p. Misiński poniósł stratę 5000 złr., p. Lemoch 4000 złr., p. Perladziński 1500 złr.

Wykłady w gimnazyum rozpoczną się d. 5 maja. Gimnazyum przeniesione zostanie do szkoły żeńskiej, gdzie pomieszczonych będzie 6 klas gimnazyalnych, a 7 klasa, która jest jeszcze realną, umieszczoną będzie oddzielnie.

Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń wysłało p. Rubaczka z gotówką kilku tysięcy złr. na zaliczki dla pogorzelców.

Tli się jeszcze ciągle. — Pionierzy pracują bez wytchnienia; wszyscy przejęci są wdzięcznością dla niezmordowanego porucznika Epsteina, który sam kieruje wylotem sikawki.

Co to za sikawka — pożal się Boże! — w chwili wybuchu pożaru znajdować się w niej miały [illegible]; jest kompletnie zniszczona, węże zgniłe i [illegible] tak, że żołnierze dziury palcami zatykać musieli. — Nieszczęśliwi pogorzelcy mieszkają pod gołem niebem, a namioty dotychczas nie zostały ustawione. Czyż to jednak wystarczy na ubezpieczenie pogorzelców przed zimnem, a nawet przed deszczem? Koniecznie potrzeba wybudować baraki i sprowadzić nowy oddział wojska, bowiem chłopstwo [illegible]. Jak hyeny krążą po pogorzelisku i z prawdziwie chłopską wesołością patrzą na rabujących kolegów i cieszą się, że im się taka gratka nawinęła.

Ostatnie wiadomości komunikowane ze Stryja brzmią [illegible] dotychczas nie brak, szczególnie [illegible] i odzieży. [illegible] nie zabrakło dla chrześcian mięsiwa. Komitet pomocniczy rozdzielił się na 3 subkomitety: do rozdzielania jadła, odzieży, oraz techniczny; którego prezesem jest [illegible] Kuhn. Komitet postanowił zbudować 20 namiotów z kuchniami, każdy obliczony na 30 ludzi. [illegible] do końca mają stanąć 40 domów. Dotychczas ze zgliszczów wydobyto ogółem 21 trupów. Kapitan Hladik aresztował żyda, który podpalał dom współwyznawcy dla zemsty. W mieście umysły zaczynają się ożywiać, przygnębienie ustępuje chęci do pracy i myśli o przyszłości.

Pożar. [illegible] — przybywa nowe nieszczęście [illegible]. W [illegible] Wojniczem spaliło się pięć domów [illegible] 8 sztuk bydła rogatego [illegible].

Zmarli. W [illegible] zmarł 25 bm. właściciel [illegible] p. Telesfor Jonas. W [illegible] zmarła 21 bm. Aniela hrabianka Dzieduszycka.

Pod [illegible] w Jastrzębniku zmarł w 80 roku życia Jan Fabisiewicz, b. oficer wojsk polskich, obywatel ziemski.

W Warszawie zmarł Maciej S[illegible]mer, w szerokich sferach znany kupiec i przemysłowiec.

Święcenie świąt. Rada miasta Pragi czeskiej wydała rozporządzenie, ażeby od kwietniowej niedzieli r. b. przez cały rok podczas świąt i niedziel wszystkie kancelarye magistratu i zakładów pod jego zarządem [illegible] było zamknięte [illegible] dla publiczności, a tylko gdzie jest [illegible] konieczność, ma być jeden urzędnik dyżurnym. Dla [illegible] w Krakowie ze względu na znane powszechnie przeciążenie urzędników pracą [illegible] się również [illegible] wytchnienia.

W świcie księcia japońskiego Fuschiny, który w tej chwili [illegible] gościem w Wiedniu, znajduje się kapitan [illegible], [illegible] urodzony w Tosa z ojca Polaka, który [illegible] jako drogoman [illegible].

Od komitetu opieki nad wygnańcami z Prus otrzymujemy następujący wykaz składek od 1 do 20 kwietnia i sprawozdanie z czynności komitetu. [illegible] 2 złr. A. K. gimnazyalista z własnych oszczędności [illegible] złr. [illegible] Spałek, po 2 złr. 50 ct. A. F., S. S., po 3 złr. na pożegnalnym zebraniu kółka medyków, 5 złr. baron [illegible] Aleks. Krafft, N. N., P. B., M. D. na święcone, po 10 złr. hrabia Jan Tarnowski, Jan Skirliński, Ant. Sapalski, 12 złr. 80 ct z Monachium od Towarzystwa kształcącej się młodzieży polskiej, po 20 złr. Stanisław Polanowski, hrabia Stanisław Tarnowski (na koncercie), 48 złr. szkoła rolnicza krajowa w Czernichowie, 50 złr. Rada powiatowa bocheńska, 295 złr. z koncertu pani M. Sembrich Kochańskiej Stengel, 300 złr. Rada miasta Krakowa, 335 złr. 71 ct. z balu danego w Podwołoczyskach, 401 złr. 85 ct. z Gorlic z zabawy i teatru amatorskiego.

Wydano ogółem do 20 kwietnia 8.654 złr. 28 ct. Korespondencyj przeprowadzono 1670. — Ogółem przybyło familij 542, tyluż mężczyzn, 335 kobiet, 650 dzieci, razem osób 1527.

Od 1 kwietnia przybyło 52 familij, tyluż mężczyzn, 37 kobiet, 102 dzieci. Umieszczono 435 familij z 1.500 osób, do umieszczenia jest osób 27, a mianowicie: rządca kawaler, znawca koni, malarz z rodziną, organista b. zdolny z rodziną, rzeźnik z rodziną chcący otworzyć handel i rzeźnik z rodziną chcący być pomocnikiem. Kawalerów pisarzów i sekretarzów dwóch. Na utrzymaniu komitetu familia dwojga staruszków, jeden staruszek i kaleka z żoną.

Ponieważ ciągle przybywają nieszczęśliwi Wygnańcy, Komitet najserdeczniej uprasza rodaków o łaskawe ofiary, tak w pieniądzach, jak w wiktuałach na święta Wielkanocne, które tak w taniej kuchni arcybractwa miłosierdzia przy ulicy św. Tomasza, jak w biurze komitetu przy ulicy Gołębiej 5, przyjmowane będą z największą wdzięcznością.

Ksawery Konopka.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 29 kwietnia: „Pan Tadeusz", obraz dramatyczny w 8 obrazach, z poematu A. Mickiewicza ułożył dla sceny L. Kwieciński, muzyka A. Wrońskiego. Abonamentu Nr. 8. Początek przedstawienia o godzinie $7\frac{1}{2}$.

W sobotę 1 maja: Po raz pierwszy „Bracia Lerche", komedya w 3 aktach, przez A. Asnyka.

Na pogorzelców Stryja.

W Wiedniu zajmują się gorliwie sprawą niesienia pomocy pogorzelcom miasta Stryja i tak:

Cesarz kazał urządzić osobne przedstawienie w nadwornej operze na korzyść pogorzelców stryjskich. Przedstawienie to odbędzie się prawdopodobnie ze współudziałem pani Lucci w niedzielę 1 maja przed południem.

Komitet ratunkowy, złożony z Polaków przebywających w Wiedniu, oraz z osobistości należących do wiedeńskiej arystokracyi rodowej i finansowej, zajmuje się zbieraniem składek, oraz datków in natura, tj. odzieży, płótna itp. Tym sposobem wpłynęło już około 4000 złr.

Księstwo Jerzowie Czartoryscy w porozumieniu z powyższym komitetem, do którego należą, urządzają 30 bm. w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego koncert ze współudziałem p. Mierzwińskiego.

Inny komitet, z niejakim p. Schirmanem na czele daje 2 maja koncert na ten sam cel.

Ze strony pp. Rotszyldów, oraz banków i zarządów kolejowych tutejszych wpływają także znaczne datki na rzecz pogorzelców, między którymi, jak wiadomo, jest tak ogromna liczba starozakonnych.

W Podgórzu ukonstytuował się dnia 23 bm. komitet ratunkowy, pod przewodnictwem burmistrza: lub jego zastępcy, składający się z panów radnych, Kleina, Markwiczyńskiego, Maryewskiego, Klugera, Schenkera i Schernsteina, którzy rozdzieliwszy czynności pomiędzy siebie, zajmą się natychmiast zbieraniem składek bądź to w gotówce, lub w odzieży, celem dania pomocy pożarem dotkniętym mieszkańcom miasta Stryja. Równocześnie reprezentacya miasta wysłała kwotę 200 złr. na pierwsze potrzeby tamże.

Jutro pomiędzy godz. 11 przed południem a 3 po południu objeżdżać będą wozy miejskie ulice i place śródmieścia, a o ile czas pozwoli i Kleparza, dla zbierania odzieży dla nieszczęśliwych pogorzelców Stryja. Początek objazdu w Rynku głównym.

W Administracyi *Nowej Reformy* złożono na pogorzelców Stryja: Ze składki na święconem w Towarzystwie drukarzy krakowskich „Ognisko" 8 złr. 50 ct. — ze składki na święconem w Stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda" 20 złr. 28 ct. i 50 fenigów — ze składki na święconem u p. Antoniego Hawełki 26 złr. 88 ct. — ze składki na święconem u p. Pollaka 1 złr. 50 ct. — Jan Zając, kancelista sądowy 2 złr. — Z. R. 1 złr. 70 ct. — Andrzej Ślusarczyk, woźny sądowy, 1 złr. — dr. H. H. 2 złr. — K. R. z Krzeszowic 5 złr. — Jan Usiambło z Trzebini 5 złr. — G. S. 2 złr. — K. Wysocki, leśniczy z pod Grybowa 2 złr. z wyłącznem przeznaczeniem „na pogorzelców chrześciańskich polskich i ruskich" — L. C. 1 złr. — Irenka 1 złr. — Ludmiła F. 4 złr.

Generalna dyrekcya kolei Karola Ludwika wydała polecenie do dyrekcyi ruchu we Lwowie, ażeby od przesyłek dla pogorzelców stryjskich na liniach powyższej kolei nie pobierano żadnej opłaty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Piotr Chmielowski**, jeden z najgłębszych znawców piśmiennictwa naszego i niezaprzeczenie najznakomitszy dziś krytyk literacki zaczął w ostatnich numerach warszawskiego *Tyg. illustrowanego* nader zajmujące studyum pod tyt.: „Żywioł mieszczański w poezyach Mieczysława Romanowskiego". Poezyi naszej robiono niejednokrotnie zarzut (pisze on), iż całkiem i wyłącznie obraca się w kole stosunków i interesów szlachty. Zarzut ten uważa Chmielowski za niesłuszny. Nie brakło nigdy u nas poetów, tak dawnej klasycznej, jak późniejszej romantycznej szkoły, którzy nie z życia jednej warstwy ale z bytu całego narodu czerpali pomysły do swoich utworów, a dział poezyj, przedstawiających stosunki naszych włościan, jest nadzwyczaj liczny i najszlachetniejszą promienieje dążnością. Mniej daleko licznym jest dział poświęcony obrazowaniu mieszczaństwa. Jedną z pierwszych wybitniejszych prób w tym kierunku wykazania w mieszczaństwie potężnego czynnika bytu narodowego, była głośna w swoim czasie, komedya [illegible]. Bohomolca „Małżeństwo z kalendarza", wystawiona 1766 r. w teatrze warszawskim — drugi wybitniejszy zapęd w tym kierunku wymienia Chmielowski pierwszą fazę działalności poetyckiej Wincentego Pola. Na wyłączne jednak zużytkowanie żywiołu mieszczaństwa polskiego do większego utworu zdobyło się dopiero w r. 1858 dwóch niemałego talentu poetów. Jeden z nich, Włodzimierz Wolski napisał powieść prozą: „Domek p[illegible] ulicy Głębokiej", drugi, Mieczysław Romanowski, powieść poetyczną, rodzaj epopei mieszczańskiej pod tyt.: „Dziewczę z Sącza". Otóż rozbiorem tego poematu, jedynego w swym rodzaju w naszem piśmiennictwie, zajmuje się w wspomnianem studyum znakomity krytyk. On pierwszy przyznaje utworowi Romanowskiego należące mu się miejsce w skarbcu narodowej poezyi. Odgadł on wybornie intencyę poety, który zabierając się do pisania „Dziewczęcia z Sącza", zwierzył się przyjaciołom swoim, iż pragnie napisać poemat, któryby tak obrazował mieszczaństwo polskie, jak „Pan Tadeusz" obrazuje szlachtę i taką dla mieszczan obudził w narodzie sympatyę, jak „Pan Tadeusz" dla zaściankowych szaraczków.

— Hr. Karol Lanckoroński ogłasza w dodatku do monachijskiej *Allg. Ztg.* opis swej wycieczki do Małej Azyi pod tytułem: Przejażdżka po Cylicyi.

Dział ekonomiczny.

Sekcya melioracyi. W Towarzystwie roln. okręgowem w Rzeszowie postanowiono utworzyć osobną sekcyę dla melioracyi dla ułatwienia korzystania z subwencyi ministeryalnej na drobne melioracye ochronne i wodne.

Kolej Bialsko-Wadowicko-Kalwaryjska. Dnia 26 maja odbędzie się Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Północnej, na którem między innemi ma być uchwaloną budowa linii z Bielska do Wadowic, oraz podanie o przedłużenie tej linii do Kalwaryi w celu połączenia jej z koleją Transwersalną.

Na potrzebę tego przydłużenia zwracała uwagę *N. Reforma* w korespondencyi wadowickiej w Nr. 80. Głos nasz w tej sprawie nie był — jak się zdaje — bez skutku.

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węg. ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu, dało Francisz. Rychnowskiemu, inżynierowi we Lwowie, wyłączny przywilej z prawem pierwszeństwa od 17 lutego 1885 r. na wynalazek silnego i bardzo stale działającego elektrycznego elementu.

Z kolei Karola Ludwika. Z rozpoczęciem letniego sezonu tj. od 1 czerwca br. kursować będą pomiędzy Wiedniem a Podwołoczyskami pociągi kuryerskie nr. 3 i 4.

Wystawa koni w Wiedniu wypadnie tego roku w tygodniu od 8 do 16 maja. Z tą doroczną wystawą łączy się zawsze wystawa wyrobów przemysłu, mających związek z uprzężą koni, oraz wystawa wozów, wózków, karet itp.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 24 kwietnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8 75 do 8·80; na maj-czerwiec 8·50—8·55, na wiosnę 8·65 do 8·70. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 6·25—6·30, na maj-czerwiec 6·25—6·30. Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—8·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj-czerwiec 5·83—5·88. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·63—6·83, na wiosnę 6·78—6·83, na maj-czerwiec 6·74—6·79. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 23·65—23·70. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·50—32·75.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 20·50 do 21·00, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22·75—23·00; Nr. 00 25·00—26·00; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·50 do 7·60. Usposobienie mdłe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 27·00—27·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 45·00—46·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 27·00—27·50. W tygodniu od 17 do 23 kwietnia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·——37·—, galicyjskie surowe 30·——32·—, czesane 37·——48—, włoskie, czesane, wyborowe 100·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 60·—65·, podmiejski 50·—55·00, wiejski 40.00 do 45·00, zielony 10—12. Usposobienie mdłe.

Koniczyna za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 58—do 62, włoski 46·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62·— do 68·— francuska 78·— do 84·—, węgierska 56·—68 złr. czeska biała 56·— do 75·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 11·50 do 11·75, banacki nowy 00·00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·75 — 24·00 na dworcu; galicyjska 21·25—21·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·75 do 22·00. Usposobienie stałe.

Ostatnie wiadomości.

Energiczne zarządzenia władz, wcześnie ostrzeżonych przez organa prasy o niepokojach i agitacyach między ludem wiejskim, odniosły swój skutek. Sciągnięta w znacznej liczbie żandarmerya i zwiększona siła wojskowa w powiatach, dotkniętych agitacyą, wystarczyła, aby zapobiedz jakim ekscesom, które były bardzo możliwe. Z wszystkich stron, gdzie jeszcze dzisiaj telegrafowaliśmy z zapytaniem, czy spokój nie został naruszony, otrzymaliśmy prawie jednobrzmiące odpowiedzi, iż święta minęły spokojnie.

Nie mamy tylko wiadomości z okolicy Dobczyc, gdzie obawy były większe, niż w innych stronach. Zdaje się jednak, że i tam nic nie zaszło. Nie obeszło się niestety bez licznych aresztowań — po różnych sądach jest, jak nam donoszą, razem około 200 włościan uwięzionych. Łagodne postąpienie z biedakami obałamuconymi, a pouczenie ich w sądzie o całej niedorzeczności agitacyi, byłoby naszem zdaniem najlepszą propagandą na rzecz porządku i spokoju.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lisko, 27 kwietnia, godz. 12 rano. Trzy czwarte miasta spłonęło — pożar dotąd nie ugaszony.

Wiedeń, 27 kwietnia. Ministeryalna komisya, przeznaczona do naradzania się nad reformą pocztowych kas oszczędności, przychodzi coraz więcej do tego przekonania, że sam dodatek uzupełniający do ustawy dotychczasowej nie będzie dostateczny, lecz że trzeba całą ustawę zupełnie zmienić, zwłaszcza że ruch czekowy, który coraz bardziej się rozwija, nie da się prawidłowo wysnuć z dotychczasowej ustawy. Przy tem zauważano, że przez czeki pocztowe powstał nowy obiegowy papier państwowy, którego istota wymaga pierw osobnej ustawy.

Wiedeń, 27 kwietnia. Pomysł utworzenia osobnego ministerstwa komunikacyi i połączenia spraw handlowych z ministerstwem rolnictwa zdaje się został już zaniechany.

Przeciwnie zdaje się, że wewnętrzny ustrój ministerstwa handlu nie ulegnie żadnej zmianie, a ministerstwo obejmie definitywnie dotychczasowy kierunek br. Pusswald.

Wiedeń, 27 kwietnia. W ministerstwie rolnictwa będzie utworzoną nowa posada szefa sekcyjnego, do którego będzie należeć szczególnie interesowanie się sprawą agrarną.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 27 kwietnia. Radca dworu, naczelnik biura w prezydyum ministerstwa, Stummer, umarł wczoraj wieczór na porażenie serca.

Arcyksiążę następca tronu z małżonką powrócił dziś rano do Wiednia.

Cesarzowa z arcyksiężniczką Maryą Waleryą przejechała dziś rano przez Wiedeń do Buda-Pesztu.

Buda-Peszt, 27 kwietnia. Cesarzowa przybyła tu dziś przed południem.

Ateny, 27 kwietnia. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Delyannis uwiadomił dnia 25 b. m. posła francuskiego, hr. Mony, że Grecya ulegając Francyi przystępuje do rozbrojenia. Skutkiem tego wręczenie ultimatum ze strony mocarstw odroczone. Wkrótce będą zwołane Izby. Telegram Freycineta zrobił w kołach rządowych dobre wrażenie. W odpowiedzi oświadczył Delyannis, iż się będzie starał o uregulowanie kwestyi na drodze dyplomatycznej. Minister spraw wewnętrznych roześle okólnik do prefektów z poleceniem, aby wyjaśnili mieszkańcom, że Grecya dlatego poszła za radą Francyi, bo ufa, że narodowe dążenia Greków znajdą we Francyi gorliwą obronę, a u reszty mocarstw obudza życzliwość.

Ateny, 27 kwietnia. Delyannis uwiadomił wczoraj reprezentantów pięciu mocarstw o depeszy od Freycineta i o odpowiedzi rządu greckiego, w której przyrzeczono przystąpić do demobilizacyi. Ambasadorowie odbyli następnie naradę i wręczyli wieczorem Delyannisowi ultimatum, w którem oświadczono, że obietnice Grecyi nie są wystarczające, następnie zaś zażądano rozbrojenia w przeciągu dni ośmiu i zapowiedziano, że państwo greckie będzie odpowiedzialnem, za dłuższe zatrzymanie wojska pod bronią. Sądzą tu, iż to ultimatum nie ma już obecnie znaczenia.

Ateny, 27 kwietnia. Poseł francuski jeszcze dnia 24 b. m. wręczył Delyannisowi telegram od Freycineta, żądający natarczywie rozbrojenia, i przestrzegający Grecyę, aby się nie narażała na zastosowanie środków przymusowych ze strony Europy. Przy tem pociesza ją Freycinet, iż nadejdą jeszcze lepsze czasy dla niej, a wówczas Francya nie zapomni, że Grecya usłuchała jej przedstawień i że oszczędziła jej przykrej boleści, patrzenia się na zakłócenie spokoju w Europie, do którego utrzymania tak wielką przykłada się wagę. Ta depesza miała być wręczoną wszystkim gabinetom.

Sofia, 27 kwietnia. Ferman sułtański, mianujący księcia gubernatorem, ma być ułożony w formie zupełnie zadowalniającej. Ferman pozwala księciu urządzić administracyę Rumelii wschodniej według form, jakie odpowiednio do okoliczności uzna za najstosowniejsze.

Konstantynopol 27 kwietnia. Telegram Freycineta o rozbrojeniu Grecyi z dn. 24 bm. został wręczony W. Porcie.

Zamiast Serwera-paszy odjechał do Liwadyi d. 25 bm. Edhem-pasza.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 30 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Sz. Prenumeratorom zamiejscowym Prospekt zakładu leczniczego Steinerhof w Styryi.

Kraków, dnia 27 4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	123 60	124 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 25	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	[illegible]
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 25	95 50
4% „ „ „ „ II. Ser.	92 50	93 50
5% „ „ „ „	101 —	101 65
6% „ „ Banku hip.	102 50	103 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 25	102 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 50	100 —
5% zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. 100	90 25	[illegible] 25

Lwów, dnia 24 4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 25	102 —
% „ „ „ „ 100	94 75	95 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 35	99 85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za zł. 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 24 4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	91 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	100 20
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	95 60

Wiedeń, dnia 24/4.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 25	85 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 35	85 40
4% „ „ złota „ „ 100	114 20	114 40
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 25	101 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 75	129 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	138 50	139 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	139 60	140 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	103 25	103 40
5% „ papierowa „ „ 100	94 85	95 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 25	117 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	119 —
„ „ „ 50 „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 80	124 60

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 20
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 95	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 60	31 80
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 —	18 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
5% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 60	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 70
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 60	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	127 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 70	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 75	101 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 10	101 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 70	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	118 25	118 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 40	101 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 —	103 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 75	84 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 60	92 —
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	123 25	124 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 70	101 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 —	157 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 75	101 25
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	100 50	101 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 25	74 50

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary „ 40 „ m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 60	18 10
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 75	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 10	14 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 40
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	115 25	115 75
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	108 60	109 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	288 60	288 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	292 25	292 75
14·50	Laenderbank „ 200 „	223 —	223 30
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	876 —	878 —
—·—	Unionbank „ 100 „	71 75	72 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	191 75	192 25
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	237 —	238 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	216 —	216 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	207 50	207 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	233 75	234 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	246 —	246 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	154 —	154 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 —	191 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	191 —	191 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	243 20	243 60
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	111 25	111 75
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	449 —	451 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	10 03	10 04
20-to Markówki „ „	12 36	12 38
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 31
Funty szterlingi „ „	12 58	12 65
Banknoty włoskie „ „	50 —	50 10
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 75	124 25

†

ANIELA hrabianka DZIAŁYŃSKA

po długiej i dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu w Mantonie dnia 21 kwietnia 1886 r.

W ciężkim żalu pogrążona matka wraz z siostrą i rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na Nabożeństwo żałobne, które się odbędzie we czwartek dnia 29 b. m. o godzinie 10 rano w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu, a po odprawionem nabożeństwie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz krakowski. 618 1

Z drukarni Związkowej w Kr[akowie] Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.